№ 260. Kraków 15 Listopada — Czwartek. Rok 1855.

CZAS

Wychodzi w Krakowie

codzi[illegible] [illegible]dzinie $8\frac{1}{2}$ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po święt[illegible]

Cena:

w KRAKOW[illegible] [illegible]ęczna 1 złr. [illegible] [illegible]na 4 złr.
w KRAJU kwartalna razem z przes[illegible] [illegible]wą 5 złr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA REDAKCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 14 listopada.

Odbieramy następującą odezwę i z ogłoszeniem jéj pośpieszamy:

Komitet Ochron dla małych dzieci w Krakowie.

W marcu bieżącego roku wziął na siebie Komitet obowiązek założenia jednéj jeszcze Ochrony, czwartéj z kolei istniejących w Krakowie, dla przedmieścia Stradomia i Kazimierza; uzupełniając tym sposobem rozgałęzienie Zakładu Ochron na wszystkie główne dzielnice miasta, o co w publiczności nieraz odzywały się głosy. Przyjął zaś ten obowiązek w owéj chwili Komitet dla dopełnienia zamiarów tak swoich jak tych obywateli, którzy dary do rąk jego złożyli, chcąc uczynkiem dobroczynnym uczcić narodzenie się pierworodnego dziecięcia Najjaśniejszego miłościwie Panującego Cesarza. Powzięty obowiązek za łaską boską dopełnionym został i Ochrona IV pod imieniem Ochrony św. Elżbiety jako patronki Najjaśniejszéj Monarchini w gmachu klasztornym XX. Augustyanów na Kazimierzu urządzona, już od kilku tygodni dziatki w sobie gromadzi. Aby zaś nowe to dzieło pobożne opiece Opatrzności boskiéj polecić, dziękując Jéj razem za uzyskaną możność rozszerzenia się z czynnością i prosząc o potrzebne siły i zdolności do prowadzenia jéj w przyszłości, odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele XX. Augustyanów, do którego nowa Ochrona jest przyległą, w dniu św. Elżbiety królowéj to jest d. 19 listopada w poniedziałek o godz. 10 rano. O czem Komitet zawiadamia szanownych miasta mieszkańców wszystkich części społeczeństwa, wzywając ich do uczestniczenia téj uroczystości otwarcia Ochrony i udziału w modlitwie.

Kraków 9go listopada 1855 r.

Opiekunka główna *A. Kochanowska* — Opiekun główny *X. A Rozwadowski.*

Kilkakrotnie zabieraliśmy głos w przedmiocie założenia w mieście naszem Ochrony IV na Stradomiu, dla tego czujemy się tém bardziéj w prawie podzielenia z Komitetem Ochron uczucia ukontentowania z przyprowadzenia już do skutku téj Ochrony, które to ukontentowanie zapowiedzeniem uroczystego nabożeństwa na obchód jéj otwarcia w dniu 19 t. m. wymownie objawionem zostało. Otwarcie zupełne spóźnionem było dotąd, ale od początku września, powoli coraz większa liczba małych dziatek zbiera się w Ochronie IV i już do 24 dochodzi. Lokal Ochrony téj w klasztorze XX. Augustyanów przy kościele św. Katarzyny, nietylko do najlepiéj urządzonych liczyć się może, ale nadto szczęśliwą tę myśl wypełnia, że dom opieki małych dziatek pod bokiem i pod skrzydłem niejako kościoła się mieści, a gdy część ta murów klasztoru z zupełnego opustoszenia na Ochronę dźwigniona i do stanu dobrego przyprowadzoną została, jest to zarazem przyczynienie się do odbudowania częściowego tych szanownych starożytnych murów św. Katarzyny, na których opustoszenie niejedno już pokolenie z żalem patrzy.

Przywiodła do skutku Ochronkę IV z dawna téj dzielnicy miasta przeznaczoną (skoro inne już w podobne zakłady zaopatrzone zostały,) najprzód chęć uczczenia czynem miłosierdzia pamiątki narodzenia się Arcyksiężniczki córki cesarskiéj, daléj złożone z téj okazyi i na cel wyraźnie Ochrony IV dary, które zrobiły nadzieję dalszych ofiar podobnych, wreszcie działanie Komitetu, który wziął się do tego nowego dzieła z ufnością w pomoc Opatrzności, z przekonaniém, że czysta intencya i wytrwała czynność zawiedzioną niezostanie, tak aby wśród drogi ustać trzeba było dla tego, że źródła wyschły: — ale przeciwnie, że i cudowny zasiłek dziełu prawdziwego miłosierdzia niezabraknie. Winniśmy wdzięczność za miasto nasze, tak téj wysokiéj myśli, która stanowczo przyspieszyła założenie czwartéj Ochrony jak i szanownym dawcom znacznych na pierwszy zakład darów, tudzież Komitetowi, który i myśl zbawienną i chęci i darów przeznaczenie wypełnił. Nie dla tego zaś na ostatniem miejscu wspominamy Komitet, abyśmy mniejszą część zasługi jemu przypisać chcieli, ale że z kolei usiłowań rzecz przygotowujących wykonanie jest ostatniem. Mamy zaś właśnie to przekonanie, że wykonanie, to jest trafne użycie środków wprowadzenia w praktykę zbawiennych pomysłów, jest najważniejszem i najtrudniejszem zadaniem, że staranność, troskliwość i ofiara z sił swoich osobistych jest najpiękniejszym darem jaki sprawie dobra ogólnego przynieść można. To samo zdanie stósujemy i do przyszłości założonéj dopiero co Ochronki. Niech jéj i jéj siostrom starszym przychyla się życzliwość i szczodrobliwa wspaniałość wszystkich mieszkańców tego miasta bez wyjątku, tego im z całego serca życzymy; bo te schronienia małych dziatek tak godne są aby je otaczali wszyscy miłością i staraniem! Lecz niech i ta uwaga pominiętą nie będzie, że po założeniu, dopiero wykonanie i prowadzenie dzieła o jego owocach rozstrzyga, że w dziełach miłosierdzia wykonanie za pieniądze nabyć się nieda, że zatem niczem dzielniéj, skuteczniéj i treściwiéj do pomyślnego utrzymania Ochronki, któréj powstanie witamy, przyczynić się niemożna, jak osobistem dołożeniem się i poparciem w opiece i nadzorze, działania Komitetu, który już lat blisko dziesięć dla miasta naszego jest czynnym.

W pośród huku dział, kłębów dymu, blasku pożarów i strumieni krwi, w pośród nawet mnóstwa bohaterskich czynów pełnych nadludzkiéj prawie odwagi i najszlachetniejszego poświęcenia, jakiemi odznacza się wojna krymska, rzadko jednak pochwycić można w całéj okazałości ową stronę moralną, która serce ludzkie w odmęcie tak olbrzymich nieszczęść, katastrof, w obec nieprzeliczonych zgonów, ran i cierpień pocieszyć zdoła. Tę stronę właśnie religijną i pokrzepiającą ukazuje list w wymownych skreślony słowach przez jednego z kapelanów w wojsku francuzkiem, i dla tego czytelnikom go podajemy, chociaż tyczy on się tylko zgonu młodego żołnierza, którego cała sława, że umarł z rany odebranéj w przekopach sebastopolskich. Ksiądz Gstalter, kapelan 3go korpusu armii wschodniej, zapytany przez margrabinę de Villeneuve-Trans o szczegóły ostatnich chwil ukochanego jéj syna, następującą pełną religijnego patryotyzmu i szlachetnéj czułości przesłał jéj odpowiedź:

Na wzgórzach Feduchinu nad Czarną, dnia 28 września 1855.

Pani Margrabino,

Za nadto żywy biorę udział w żalu Twym szanowna Pani, abym nie miał rozumieć czego po mnie żądasz, pytając mnie o szczegóły najdokładniejsze i najskrytsze z ostatnich chwil ukochanego Twego syna. Pośpieszam z udzieleniem Ci tych smutnych wiadomości, a to tem chętniéj, gdy sądzę, że pomimo kiru jaki je otacza, są one właśnie zdolne ukoić nieco żałobę niepocieszoną i ulżyć choćby na chwilę tego ciężaru, który i tak zbyt długo uciskać będzie serce matczyne. I niech mi wolno będzie, zanim zacznę, nazwać Cię Pani, szczęśliwą matką. Tak jest, szczęśliwą wśród wielu; miałaś bowiem szczęście wydać na świat bohaterskie dziecię, miałaś szczęście wykształcić jedną z owych pięknych a rzadkich dusz, które zdaje się jakoby były stworzone umyślnie, aby od czasu do czasu świadczyły przeciw egoizmowi i wskazywały wiekowi naszemu energicznie i dobitnie, co może poświęcenie ciała i duszy w całéj swéj bezinteresowności, wspaniałości i rycerstwie. Cała armia wie dzisiaj, że ten przedziwny młodzieniec porzucił świetny dyplomatyczny zawód, aby pójść w ślady swych rycerskich przodków, rzucić się na ów Wschód pełen tajemnic, wziąść czynny udział w téj nowéj krucyacie i dzielić trudy i niebezpieczeństwa z prostym naszym żołnierzem na posterunkach, gdzie honor ze śmiercią nieprzestannie się spotyka. Są to dusze za nadto czyste, za nadto przyjemne Panu, aby ich do siebie powołać nie miał, skoro tylko dały już światu wzór do naśladowania, skoro się już stały przykładem dla drugich. Ich sława nawet podobnie jak ich misya, rozkwita się dopiero w śmierci, najczęściéj nawet w śmierci gwałtownéj: *Nisi granum frumenti cadat*; jest to słowo ewangieliczne.

Owóż więc pewnego poranku, młody margrabia de Villeneuve-Trans, po nocy bardzo morderczéj w przekopach przebytéj, przyniesiony został ciężko ranny do ambulansu drugiéj dywizyi drugiego korpusu, gdzie byłem wówczas na służbie. Ogromny czerep granatu uderzył go w samą twarz. Przystąpiłem do jego łóżka w chwili, gdy otoczony chirurgami nurzał się we krwi, ale spokojnie i wytrwale znosił bez najmniejszéj skargi okropne cierpienia pod nożem i igłą w sztuce biegłych. Ujrzawszy mnie, wyciągnął rękę czyniąc przyjazne oznaki i usiłując wymówić słów kilka, których jednak wyraźnie wypowiedzieć nie mógł. Usta i szczęka prawa były okropnie zgruchotane. Skoro tylko sam pozostał, starałem się udzielić mu pociechy jaką położe-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

XLV.

Jeszcze słówko o kalendarzu — Historya ulic — Zeszyt IIgi Kościołów warszawskich — Archiwum domowe do dziejów i literatury krajowéj — Wykradzenie — Historya o niemowlęciu — Cmentarz Powązkowski, zeszyt V.

Jeszcze więc słówko o kalendarzu, a raczéj o artykule zamieszczonym w jednym z takowych kalendarzy, o ulicach miasta Warszawy, ich położeniu i początku nadanéj im nazwy. Jest to utwor M. F. Sobieszczańskiego, a który ze względu na objęte w nim szczegóły nie tylko już samych ulic, ale można powiedzieć że i historyi miasta dotyczy. Przez pomieszczenie tego artykułu, Unger znacznie podniósł wartość kalendarza swojego.

Opis tego rodzaju przedstawić może badaczowi kroniki, ciągły rozwój czyli wzrost miasta, bo rzuciwszy okiem na niektóre ulice ozdobione w gmachy, ani trafić możemy na pierwotną myśl, która mieszkańców do nadania im téj lub owéj nazwy skłoniła. Z tego zatém przypuścić możemy, jak na różnych pustkowiach, albo gruzach drewnianek rosły kilkopiętrowe murowane budowle, i jak zwolna zacierały się ślady tych własności, do których nawet przywiązane były tradycye.

Zaledwie zamknąłem w ostatnim numerze sprawozdanie moje o nowych literackich płodach, gdy oto znowu świeże zawitały do nas, to jest: Zeszyt II Kościołów Warszawskich rzymsko-katolickich, opisanych pod względem historycznym, przez Juliana Bartoszewicza, z wizerunkami tychże kościołów i niektórych w nich nagrobków, rytowanych na drzewie przez p. Michała Starkmana. Zeszyt ten obejmuje: Widok kościoła parafialnego ś. Krzyża na Krakowskiém Przedmieściu; Pomnik Tarły w tymże, pomnik księcia kardynała Radziejowskiego i kościół XX. Augustyanów istniejący tu od lat 500.

Drugą nowością literacką jest znacznéj wielkości tom dzieła p. n. „Archiwum domowe do dziejów i literatury krajowej z rękopisów i dzieł najrzadszych zebrane i wydane przez Kazimierza Wł. Wojcickiego. W tomie tym a raczej dziele, znajdujemy znaczne zasoby dla badacza dziejów krajowych domowego żywota przodków naszych i literatury ojczystej. Dalej zarysy ludowe, objaśniające zwyczaje i obyczaje, a nadto widzimy tu i przedruk nadzwyczaj rzadkich dzieł, koniecznych do poznania zarysów wewnętrznego życia. Archiwum to obejmie czasy od Zygmunta I po rok 1800, a wydany tom należy uważać jako pierwszą dopiero seryę. Ile zaś tych seryj wydaném będzie, autor jeszcze nie jest pewnym, co dowodzi, że ma nieprzebrany zasób materyałów.—

Jakkolwiek z nowin brukowych, aż dwie nas doszły, lecz jedna z nich szczególniej zasługuje na wzmiankę. Pierwsza bowiem dotyczy tylko wykradzenia celu swych uwielbień, ale na to jest wola rodziców i prawo, gdyby chciano poszukiwać na winnych. Zresztą jak w tym przypadku, rzeczy podobne inny obrót biorą, bo za kilka dni, od chwili gdy to piszę, już będzie po ślubie, według wszelkich formalności i przepisów kościelnych zawartym.

Ale druga historya, a zwłaszcza też rozwiązanie onej jest nadzwyczaj ciekawą. Wystawcie sobie np. katoliczkę, która była w obowiązkach w domu starozakonnym do dziecka. Katoliczka ta poróżniwszy się z państwem, mści się na nich w najdziwniejszy sposób, bo zabiera im dziecko, niesie je do szpitala Dzieciątka Jezus, i tam podrzuca wraz z kartką, na której napisano: nie chrzczone. Zarząd Instytutu odebrawszy dziecinę, najpierw dopełnia religijnej powinności, czyli chrztu świętego na niemowlęciu, i gdy rodzice dziecięcia wyśledzają nakoniec swą zgubę, już to przyjęte zostało na łono Kościoła naszego. Tu dopiero wywiązuje się kwestya. Z jednej strony, prawo mówi, że każde dziecko jest świętą własnością rodziców; a z drugiej Kościół wyrzeka, że nikt z chrzescianina nie może przechodzić na niechrześcianina, gdyż chrzest, jak każdy sakrament święty, jest nietykalnym; a co właśnie mogłoby i musiałoby nawet nastąpić, gdyby ochrzczone niemowlę zwrócono rodzicom. Ciekawa rzecz przeto, jak się ta historya skończy, gdyż tego rodzaju zemsty a tém samem i wypadku, nigdzie żadne nieprzewidziało prawo! —

Brukowe te powiastki przerywa mi znów Cmentarz Powązkowski, a raczéj piąty zeszyt jego, który już wyszedł z druku w ślad za poprzednikami swojemi. Wydawcą jego jak wiadomo jest K. Wł. Wojcicki, ryciny zaś w nim, są A. Matuszkiewicza. Przebiegnijmy więc choć w krótkości, ową cząstkę Cmentarza, która obejmuje: Grobowiec rodziny i życie Aleksandra Kokulara, niegdy profesora sztuk pięknych i mistrza malarstwa, zmarłego w Warszawie w 1846 r. a w 53 życia swego.

Dalej: życie Jana Zakrzeskiego, niegdy konfederata Barskiego, wielkiego rębacza, śpiewaka-wojaka noszącego szablę, na której wyryte były te dwa wiersze:

„Sam tu do mnie, daléj smyki!
Proszę waści na zraziki.“

Następnie Kazimierza Borakowskiego, którego stryj Dominik Borakowski, posłował w sprawie Warszawy po zdobyciu Pragi w 1794 r. do jenerała Suworowa. Z okoliczności tego życiorysu, Wójcicki dodał szereg zajmujących przypisków, w których spotykamy się z dawno już przebrzmiałemi, a zawsze miłemi imionami dla ucha.

Po Borakowskim następują opisy życia: Walentego Widackiego niegdy kapitana wojska polskiego. Karola Lelewela b. cześnika ziemi Liwskiej, zmarłego dnia 29 listopada 1830 r. Grób Maryanny z hr. Ceccopieri Blumerowéj. Życie Teodora Rudnickiego, niegdy podpułkownika pułku 12 piechoty polskiej, zmarłego w 1813 r. z ran odniesionych w boju. Na wystawionym mu pomniku, wyryte są cztery wiersze:

„Pod tym spoczywają głazem
Piękne rycerza przymioty,
Rzadko komu dane razem:
Statek, waleczność i cnoty.“

Następne zaś cztery wiersze, już są zatarte.

Dalej znowu, życie Anny Sonnenberg panny zmarłéj w 1839 r. znanéj z tego iż sama, a następnie jéj rodzice, przyjęli katolicką wiarę, za jéj wpływem. Zycie Aloizego Lasockiego, majstra kuśmierskiego, który wybitną swą postać nacechował wspomnieniem, przez gaszenie wszystkich niegdyś pożarów w Warszawie, i to tak dalece, że miasto za te jego szczególne odznaczanie się przy każdym ogniu, płaciło mu z swéj kasy pensyę miesięczną. Życie Antoniego Blanka malarza. Mateusza Kozłowskiego biegłego bibliografa polskiego. Wzmiankę o Katarzynie księżnie Swiaopełk Mirskiej. Życie Marcina Rolińskiego, Dra medycyny i chirurgii. Grób Jakóba Redla. Życie Tomasza Truskolawskiego artysty dramatycznego zmarłego przy końcu 1797 roku. Wojciecha Bogusławskiego, artysty, pisarza i podpory sceny ojczystej, którego pamięć najlepiej uwieńczył Ludwik Osiński tym dwuwierszem:

„Krzywdzące głos ojczysty mniemania umorzył,
Pisał, grał, i grających, na czas późny stworzył.“

Wreszcie, znajdujemy jeszcze w tym zeszycie: życie Augustyna Glińskiego Radcy stanu, zmarłego 1828 r. Grób Teofila Janikowskiego; życie Marcina Szymanowskiego artysty dramatycznego, zmarłego w 1830 roku; Wojciecha Żywnego, rodem Czecha, zmarłego w 1842 r. który osiadłszy w Warszawie, wsławił się jako nauczyciel muzyki na fortepianie, oraz jako nauczyciel w najmłodszych latach Szopena. Życie Pawła Malińskiego rzeźbiarza i profesora, który znacznym szeregiem prac, uwiecznił pamięć swoją w Warszawie. Stanisława Węgrzeckiego b. prezydenta Warszawy zmarłego w 1845 r. którego postać jak mówi autor życiorysu, wplotła się w dzieje kilku ważniejszych okresów naszego miasta; i nakoniec początek życiorysu Michała Kado, majora korpusu inżynierów wojsk polskich, zeszłego z tego świata w 1824 r.

Zeszyt ten przeplatany rozlicznemi opisami i wspomnieniami, jest równie jak poprzednie zajmujący i jakkolwiek czytając go, przebiegamy cmentarz stąpając po mogiłach przeszłości, wszędzie jednak widzimy życie, które drgając w tych szczątkach, odradza je na nowo, tak właśnie jakby chciało znów je w czyn zamienić. —

☉

nie jego wymagało. Łatwo mi to było: bogobojne dziecię spowiadało się w wilią: sumienie miał tak czyste, jak piękną była dusza jego. Ponieważ lekarze nie widzieli w jego stanie żadnego niebezpieczeństwa ani bliskiego ani odległego, rany bowiem w twarzy najłatwiéj goją się w tym wieku, podałem mu na jego żądanie, wszystko czego do pisania potrzeba było. Widząc zapał z jakim korespondencyą swoją przedłużał, uznałem za stósowne przedstawić mu, iż przy takiem osłabieniu dobrzeby było spocząć nieco, już z powodu rany, już z powodu znacznéj utraty krwi jakiéj doznał. Odpowiedział mi z czułością pełną melancholii: „Mój ojcze, pisać do matki nie męczy nigdy.“ Była piąta godzina wieczorem. Przyniesiono mu bulionu; wypił go nieco z winem nie bez trudności. Opuściłem go z nadchodzącą nocą, był szczęśliwy i kontent, prawie wesoły, gdym mu życzył dobréj nocy. Niestety, żywego już go więcéj oglądać nie miałem. Koło północy, przewracając się na łożu, oddał Bogu ducha spokojnie, bez cierpienia, bez konania — w oczach poczciwego szpitalnego dozorcy, który miał rozkaz nieodstępować go ani na chwilę. Wypadek tak nadzwyczajny zwrócił uwagę chirurgów. Pan Felix, lekarz główny ambulansu, który sam chciał opatrywać biednego pacyenta, otworzył ciało, i rzecz niesłychana! znalazł leżący na diafragmie — wybacz mi Pani, że używać muszę takich wyrazów, aby się należycie wytłumaczyć — kawał żelaza, który wśród bolu i omdlenia niepostrzeżenie przesunął się był przez gardło, dostał się do kanału płucowego i tam zabójczego dokonał zniszczenia. Ogromny ten kawał żelaza, który długo i boleśnie ważyłem na dłoni, zabrał nie wiem już kto, podobno p. Dampierre, aby go odesłać do Francyi.

Nazajutrz prowadziłem skromny orszak pogrzebowy zmarłego. Dzięki przyjaciołom, otrzymał on trumnę złożoną z desek wyjętych z pak w których suchary przywożą. Tegoż samego poranku, pod namiotem, naprzeciw Zielonego Pagórka, gdzie spoczywa obok wielu towarzyszów sławy, ofiarowałem nie bez wzruszenia Mszę świętą za duszę tego młodzieńca, którego znałem dzień jeden niespełna, ale którego oceniłem natychmiast, pokochałem od razu. Spoczywa on w ziemi dalekiéj, ale poświęconéj, ale dzisiaj francuskiéj i krwią zdobytéj; spoczywa w osobnym grobie, który ci go odda kiedyś pani, gdy nadejdzie chwila, aby zwłoki jego okryte sławą złożone zostały w grobowcu familijnym obok popiołów tylu walecznych mężów i szlachetnych matron, które ród jego uświetniły, a których honor wiekowy wstrząśnie się z radości za dotknięciem téj nowéj chwały.

Kończąc pytasz mi się Pani z uczuciem silnéj niewiasty i matki chrześcianki, *czyli ufam że dusza syna twego jest w niebie.* Wątpić o tém pani choćby na chwilę, byłoby myślą bezbożną; byłoby to wątpić w sprawiedliwość Bożą i przyszłą nagrodę. I dla kogóżby więc było owe przyszłe szczęście, jeżeli nie dla owych dusz kochających, dzielnych, pełnych cnót ewanielicznych, które siłę cnoty, pragnienie poświęcenia, aż do zapomnienia o sobie samych, aż do ofiary z samych siebie posuwają! O, tak jest, przyjaciel nasz jest w Niebie, na łonie Stwórcy zkąd matce swéj błogosławi; używa dziś nieśmiertelnego towarzystwa tych żołnierzy Chrystusa którzy się zowią: Jerzy, Maurycy, Sebastyan, których święte wizerunki powiewają na naszych sztandarach i osłaniają nasze wojska. Jak oni, był on bohatyrem chrześciańskim; jak oni był męczennikiem, męczennikiem powinności, posłuszeństwa i zaparcia wojskowego, był męczennikiem przelewając krew odkupienia za ojczyznę. Bo faktem jest, że Francya od lat wielu ciężko zgrzeszyła przeciw Bogu i przeciw saméj sobie, ciężéj od innych narodów, bo ma więcéj od innych światła, bo jest wybraną starszą córą Kościoła. Lecz Bóg, który kocha Francyą, który nie chce aby umarła, lecz aby się nawróciła i żyła bohatersko i świetnie dla dokonania na ziemi opatrznych Jego zamiarów, Bóg ma jednakowoż prawo wymagać po niéj surowego i wielkiego zadosyć uczynienia. Owóż, według wspólnictwa i wzajemności jaka panuje w świecie dusz, gdzież pewniejsze rękojmie owego zadość uczynienia, gdzież rzeczywistsze przebłaganie Boga i darowanie winy, jeżeli nie w owych niezliczonych ofiarach które zabiera wojna, które padają z daleka od progów rodzinnych, pod ostrzem nieprzyjacielskiego żelaza lub pod ciosami okropnéj zarazy? Tak jest a nie inaczéj, na tę to odważną młodzież, która bez wątpienia mały bardzo miała udział w szaleństwach i zbrodniach wieku, na te to proste i bogobojne dzieci z wiosek naszych i warsztatów, przypadło wypłacić dług za winnych i przyjąć to ciężkie zobowiązanie. Musi więc płynąć owa krew francuska, najczystsza, właśnie dla tego że jest niewinna i czysta, musi płynąć ze łzami matek i sióstr na ołtarz ojczyzny, aby zmyć popełnione bezbożności, zatrzeć przeszłość, pogodzić teraźniejszość, zapewnić przyszłość w obliczu tego sędzi nieugiętego, który nie na próżno zapowiedział, że złe w kilku pokoleniach karać będzie.

Przejmij się pani, jak tylko być może najmocniéj, temi szczytnemi chrześciańskiemi myślami a znajdziesz odwagę i rezygnacyą, powiem nawet spokój i pociechę w samym ogromie Twego poświęcenia. Poczujesz rękę pańską, która biorąc z macierzyńskiego Twego objęcia ofiarę czystą i nieskalaną, raczyła Cię przypuścić do udziału w swych niewypowiedzianego miłosierdzia zamiarach dla Twego kraju, wymierzyła ci los godny ciebie, godny nazwiska które dla tego jedynie tylko jest wielkiem i pięknem w historyi Francyi, że je zawsze otaczał blask pobożności, wierności, patryotyzmu i poświęcenia

Chciéj przyjąć Pani z uczuciem żywego żalu nad poniesioną stratą wyraz itd.

Takie to uczucia religijno patryotyczne w kapelanach wojska francuskiego, poparte tysiącznemi dowodami w listach i czynach wodzów, oficerów i żołnierzy, stoją obok tych bohaterskich przykładów odwagi i męstwa które podziwia świat cały. Są one właśnie tą cechą odrębną wojny krymskiéj, tą stroną moralną i pocieszającą; żałować tylko przychodzi że na politykę żadnego dotąd nie wywiera ona wpływu. Bądź co bądź, przychodzi tu na pamięć zdanie Woltera, którego zacytowanie w tym przedmiocie nie może być podejrzaném. Owóż autor ten opisując w rozdziale ośmnastym „Historyi panowania Ludwika XV“ że margrabia Fénélon, synowiec sławnego arcybiskupa, ranny w bitwie pod Rocoux kazał się wsadzić na konia aby się wdrapać na nieprzyjacielski szaniec i który tamże poległ, tak się wyraża: „Jego męztwo powiększała jeszcze „wielka pobożność: sądził że nic milszego „Bogu uczynić nie może jak umrzeć za swe„go króla. Przyznać należy, że armia zło„żona z ludzi przejętych taką myślą byłaby „niezwyciężoną“...

Korespondencya Czasu.

Berlin 12 listopada.

† Nadzwyczajne poselstwo jenerała Canroberta do Szwecyi, zajmuje równie niemiecką i skandynawską jak francuzko-angielską prasę. Zajęcie słuszne, bo wszędzie czują, że pozorny cel misyi, którym jest wręczenie Królowi szwedzkiemu wielkiego krzyża legii honorowéj w odwet za ofiarowany Cesarzowi Francuzów order ś. Serafina, nie jest celem jedynym. Podaje się tu sposobność, dla polityków brukowych nader pożądana, do czynienia jak najśmielszych domysłów. W Paryżu np. wiedzą już, że celem misyi jest ułożenie planu kampanii wiosennéj, że jenerał Canrobert powróci do Paryża z jednym z jenerałów szwedzkich, który ma sprawować obowiązki komisarza wojennego przy rządzie francuzkim, że Szwecya przejdzie na wiosnę na żołd angielski itd. W Anglii mniéj fantastycznie na cel misyi téj spoglądają, i *Times* w jednym z ostatnich swych numerów rozbiera szczegółowo trudności, które Szwecyą wstrzymują od bezwzględnego zawarcia przymierza z mocarstwami zachodniemi. O chęci też zawarcia z nią przymierza może dopiéro w téj chwili być mowa. Jak zaś daleko od przymierza do czynnego wystąpienia przeciw Rosyi, wskazuje przykład Austryi. *Times* obiecuje Szwecyi pomoc Zachodu, gdyby korzyści jéj odniesione w przyszłéj wojnie miały być w przyszłości przez Rosyą zagrożone. Niewiem, czy takie obietnice dostateczną dla Szwecyi przeciwko przyszłym niebezpieczeństwom będą rękojmią. Wiadomo, tak przynajmniéj utrzymywano, że Szwecya dawniéj innych, rzeczywistszych żądała w zakład za swe przymierze rękojmij, rękojmij któreby ją samém istnieniem swém zabezpieczały przeciwko Rosyi. Czy dziś zmieniła swe zdanie, o tém się może wkrótce dowiemy. Na postanowienie jéj wpływać także będzie stanowisko państw niemieckich. Wpływać będzie i wzgląd na Norwegią, która udzielnie ukonstytuowana, i w unii tylko personalnéj z Szwecyą zostająca, zazdrosnémby okiem patrzyła na moralny i materyalny wzrost siostry swojéj, jak tego przy każdéj sposobności w wewnętrznych obu krajów znoszeniach się dawała dowody. Szwecya więc, wedle panującego tu przekonania, trzykroć się zastanowi, zanim wejdzie w zaczepne z Zachodem przymierze, którego następstwom i możliwym skutkom nie byłaby w stanie własnemi siłami stawić czoła.

W środkowéj Europie jest ogrom najrozmaitszych interesów, które ani od Zachodu ani od Rosyi nie wyglądają zbawienia swego. Dzienniki i korespondencye francuzkie, mianowicie zaś redaktorowie *Constitutionnela* przywykli traktować wszystko, co się nie wiąże z Zachodem za sprzyjające Rosyi, za stawające po stronie barbarzyństwa. Rozśmiać się zwyczajnie tylko można, czytając podobne rozumowania. Niedorzeczność zbyt wielka, aby mogła wywołać wyraz poważnéj niechęci na twarzy. Prusy najczęściéj bywają celem podobnych pocisków. Myślałby kto, że policya pruska konfiskuje numera dzienników zagranicznych paszkwilujących politykę rządu. Bardzoby się mylił. Z rozkazu samego Króla żaden podobny numer prasy angielskiéj i francuzkiéj nie bywa zatrzymywanym. Najwymowniejszy to dowód, jak mało rząd tutejszy dba o możliwe wpływy podobnych ramot dziennikarskich na opinią publiczną. Albo czy to nie warto śmiechu, gdy np. z Paryża donoszą, że bacząc na rok 1848, pobyt jenerała Willisena w Paryżu jest wypadkiem znaczącym, gdy jenerał Willisen, który bawi w Paryżu w celu poznania zakładów wojennych, jest przybocznym adjutantem królewskim i zupełnie różną osobą od osoby dymisyonowanego jenerała, który w rzeczonym roku zawierał układy Jarosławieckie w Poznańskiém, a późniéj był naczelnym dowódzcą wojska szlezwicko-holsztyńskiego? Takich wiadomości w dziennikach i korespondencyach paryskich o Niemczech, a w szczególności o Prusiech, można napotkać bez liku. Szkoda często czasu i atłasu trudnić się ich zbijaniem, a jest to jednak w obec czytającéj publiczności powinnością każdego z współpracowników poważnego dziennika, któremu o więcéj chodzi, aniżeli o zabawianie ciekawości publicznéj.

Dziennikowi *Morning Chronicle* donoszą telegrafem z Berlina o nowych życzeniach Rosyi, za pośrednictwem Prus i Austryi wejść w układy pokojowe z mocarstwami zachodniemi. Gabinet petersburgski miał w tym celu zrobić rzeczonym dworom stósowne przedstawienia. Dziwna, że podobne wiadomości zawsze nas z Zachodu dochodzą. Czyby to nie był znak wzmacniającego się tam życzenia, aby położyć koniec zbyt dotkliwie czuć się dającéj wojnie? Tu o wspomnionych gabinetu petersburgskiego usiłowaniach nic nie wiedzą.

Berlin pływa w rozkoszach najrozmaitszego umysłowego zajęcia. Koncertów bez liku i to koncertów całą gębą, wykonywanych przez artystów najzawołańszych w Niemczech. W przyszłym tygodniu przybędzie Liszt, i w Akademii śpiewu będzie przy pomocy stowarzyszenia orkiestrowego Dr. Sterna, które tu w muzykalnym względzie najwyżéj się wzniosło, dyrygował osobiście wykonaniem kilku najnowszych swoich kompozycyj. Dziś p. Ristori występuje po raz pierwszy w sztuce, która jéj tyle sławy przyniosła, pod tytułem „Mirra“. Druga tragedya którą sobie obrała, jest „Maria Stuart“. Dyrekcya królewskiego teatru płaci jéj za wieczór 600 talarów. W przyszłą środę p. Philarète Chasles, professor przy Collège de France, rozpocznie na 6 lekcyj kurs literatur francuzkiéj i angielskiéj 19go wieku, zwracając główny pogląd na historyą romansu w stosunku jego do obyczajów. Wydany program, a więcéj jeszcze imię pisarza, każą się spodziewać, że prelekcye te będą bardzo zajmujące. Bilety prędko rozebrano. Podobne przedsięwzięcia zawsze tu pewne są powodzenia. Berlin zawsze jest spragnionym nauki.

Paryż 10 listopada.

Cesarz dał nowy dowód swéj czujności na wywiązywanie się z obowiązków swych urzędników. Za pokazanie słabości w sprawie Messyńskiéj, ambasador Delacour został odwołanym z Neapolu i mianowanym prostym radzą stanu. P. de Maupas był przynajmniéj mianowany Senatorem. Panowie de Maupas i Delacour zasłużyli się w dniu 2 grudnia, jeden wewnątrz, drugi zewnątrz Francyi, ale zasługa ich nie była w stanie pokryć błędów popełnianych na dworze neapolitańskim, bardzo dziś trudnym. Pan Delacour zastąpił p. Brenier, mianowany widać baronem, dyrektor rachunkowości w ministerstwie spraw zagranicznych. Ostatnie miejsce bierze p. Lefebvre, dyrektorem korespondencyi politycznéj został p. Benedetti, Cesarz oddalił także z téj przyczyny, margrabiego de Talleray z Frankfurtu i zastąpił go przez hrabiego de Mentessay, pełnomocnika z Florencyi. Książę Latour d'Auvergne jedzie do Florencyi a wicehrabia des Meloizes-Fresnay do Wejmaru. Zaprowadzone zmiany rzuciły rodzaj trwogi w ciele dyplomatycznem francuzkiem. Dyplomaci francuzcy odebrali pobudkę do gorliwości i czujności, a my odebraliśmy przekonanie, że dyplomacya francuzka gotuje się na rok przyszły do ostréj kampanii. Zapewniają, że lord Howden jest bliski odwołania z Madrytu za utrzymywanie nie dosyć przyjaznych stosunków z margrabią Turgot. Dopiero po odwołaniu lorda Howdena, Cesarz będzie mógł zastąpić margrabiego de Turgot, z którego nie jest bardzo kontent. Wiadomo, że lord Howden jest mężem księżnéj Bagration, która mieszka w Paryżu. Lord Stratford poprawił się i żyje w zgodzie z p. Thouvenel. *Les confidences sur la Turquie* zrobiły wielki rejwach w Stambule. Na prośbę p. Thouvenel rząd francuzki zabronił drukowania drugiego wydania tego dzieła. Zapewniają powtórnie, że sprzeczki między Anglią a Stanami-Zjednoczonemi, o rekrutowanie, zostały zupełnie załatwione. Francya i Anglia będą tylko dozierać, aby nie pokazali się na wodach amerykańskich korsarze, których gabinet washingtoński nie proteguje, ale których poskromić nie jest w stanie. Francya i Anglia wzmagają swe stacye w Antillach.— Odwiedzenie przez króla Ottona cerkwi ambasady rosyjskiéj nie miało takiego znaczenia jak zrazu pisano. Stosunki między Zachodem a Grecyą nie są lepsze; ale król Otton obiecał pozostać ściśle neutralnym i Zachód na tém przestaje. Eskadra francuzka i stacya angielska na wodach wysp Jońskich będą dozierać neutralności Grecyi. Baron Brenier ma popierać reklamacye o wolny wywóz zboża neapolitańskiego. Jest to rzecz arcydelikatna, bo dotyczy administracyi wewnętrznéj, a król neapolitański, jak mówią, nie chce zejść do roli egipskiego paszy. Cesarz odbiera często depesze telegraficzne ze Sztokolmu, ale co one zawierają, jeszcze nie wiadomo. Hr. Walewski wyprawił do swych ajentów instrukcye w materyi przesyłania depesz telegraficznych. Depesze podzielone są na trzy kategorye, z których dwie wchodzą w krainę telegrafową, a trzecia w krainę pocztową. Po nad Paryżem wznosi się wielka liczba drutów telegraficznych, na których zawieszają się w lecie dziecinne latawce, a w jesieni pajęczyna babioletnia.

Paryż 10 listopada.

Potwierdza się, że król neapolitański przybędzie do Paryża dnia 22 w towarzystwie hrabiów de Cavour i d'Azeglio. Miał on przybyć dopiero dnia 12 grudnia, lecz na prośbę dworu angielskiego, podróż swą przyspieszył. Mówią, że książę Cambridge przybędzie do Paryża na jego spotkanie i dla powtórnego odwiedzenia Cesarstwa. Mówią, że król neapolitański ma ożenić się z siostrą księcia Cambridge, księżniczką Maryą. Ostatni wypadek byłby znaczącym dla Włoch, w których sympatye dla Anglii utrzymują się, jeżeli się nie wzmagają. Bawiąc w Paryżu hrabina Colloredo, wyrażała się z admiracyą o dobrym tonie Cesarzowéj Eugenii. Dyplomacya staje się coraz bardziéj *férrée à glace.* Trzeba nieraz sądzić o wielkich rzeczach według drobnych oznak. Wierzę tym którzy utrzymują, że sprawa włoska łączy najwięcéj Austryą z Francyą, ale niewierzę rosyjskim podaniom, według których zerwanie Francyi z Anglią miałoby być użytecznem dla Europy. *Timeo Danaos...* Mylném jest, aby Anglia odwiodła Napoleona III od napisania do Aleksandra IIgo listu w pokojowym projekcie. Francya i Anglia mają interesa w różnych stronach, ale są równie interesowane w wojnie, która się prowadzi. Mówiąc o interesach Anglii, mam naturalnie na myśli politykę lorda Palmerstona. Polityka ta, jak ją raz zcharakteryzowała *la Patrie* jest śmiałą, narodową, że niepowiem antyarystokratyczną, ale wiadomo, że polityka ta znajduje silną opozycyą w mniejszości parlamentu a w kraju w żywiole tak arystokratycznym jak przemysłowym. Tak nateraz, polityka lorda Palmerstona, wykładana w *Timesie* i *Morning Advertiser*, dwóch przeciwnych dziś dziennikach tryumfuje, a polityka ta jest równie korzystną dla Francyi jak dla Anglii, i pisarze rosyjscy nie będą w stanie téj prawdy podkopać.

Cisza zupełna panuje w świecie paryzkim. Ostatni bilans bankowy pokazał się lepszym. P. Bruat w *Constitutionnelu* broni banku francuskiego przeciw krytykom p. Michała Chevalier w *Débatach.* Mamy od niejakiego czasu w stolicy francuskiéj Karola Dickens. Mieszka on okazale i może równie okazale jak książę Bruńświcki, w górnéj okolicy pól elizejskich. Wielki to i szczęśliwy kraj ta Anglia! Bogaci on i wynosi nawet literatów, kiedy we Francyi literaci chodzą prawie bez butów. Różnica w losie literatów dwóch narodów pochodzi niezawodnie z różnicy ogromu czytelników i zamożności mieszkańców, ale pochodzi także z ogólnego szacunku dla każdéj zdolności i postępowania samych literatów. Literaci angielscy nie poniżają się nigdy do prostego bawienia czytelników, choćby rozwijaniem sprosności; starają się oni uczyć, moralizować i uszlachetniać naród i czyniąc podobnie stają się równie dobremi gentelmanami i osobami publicznemi równie ważnemi jak lord Palmerston. Gdyby tego chciał Karol Dickens mógłby dziś być mianowany lordem albo ambassadorem jak Canning, Bulwer itd. Karol Dickens musi mieć z 500,000 fr. przychodu, kiedy Wiktor Hugo, najpierwszy poeta francuski, ma zaledwie 20,000 przychodu, z którego żyje na wygnaniu ze swoją liczną familią. Traktaty literackie, zawierane między Francyą a innemi narodami, zaczynają poprawiać los literatów francuskich. Jeżeli zakończy się pomyślnie wojna rosyjska, literaci francuscy znajdą dwa razy tyle czytelników niż literaci angielscy. Oby wpływ literatury francuskiéj stał się przynajmniéj dla Europy płodniejszym niż był dotąd! Postęp się ukazuje, ale postęp ten nie jest jeszcze dostateczny. Ale na co się zda krytykować Francyą, kiedy inne narody zdają się starać przesadzać Francyą w usterkach. Są dzienniki i romanse innych narodów w których czyta się nieraz rzeczy o których żaden Francuz by nie pisał a przynajmniéj wyraziłby się o nich inaczéj. Toż samo dzieje się w krainie poezyi. P. Cypryan Robert, professor w kolegium francuskiem, często się skarży iż nie może przeczytać na katedrze żadnéj poezyi słowiańskiéj, tak są zwykle materyalne i przeźroczyste.

Wiedeń 13go listopada. Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* zawiara **Patent cesarski** z dnia 15 b. m. obowięzujący w całéj monarchii, mocą którego umowa (konkordat) między J. Świąt. Papieżem Piusem IX. i JCKAp. Mością Franciszkiem Józefem I. Cesarzem Austryackim, na dn. 18 sierpnia 1855 w Wiedniu zawarta, zostaje obwieszczoną i nakazanem jest, aby postanowienia jéj, z zastrzeżeniem rozporządzeń wskazanych w art. I. i II. tego patentu, w całym obszarze Państwa od chwili obwieszczenia tego patentu, weszły w moc obowiązującą.

My Franciszek Józef Pierwszy z Bożéj łaski Cesarz Austryacki, Król Węgierski i Czeski itd.

Odkąd zrządzeniem Najwyższego wstąpiliśmy na tron przodków Naszych, niezmordowane usiłowanie Nasze zmierzało do tego, aby moralne podstawy towarzyskiego porządku i szczęścia ludów Naszych odnowić i utrwalić. Tém więcéj poczytaliśmy sobie za święty obowiązek, stosunki Państwa do Kościoła katolickiego postawić w zgodzie z prawém boskiem i dobrze zrozumianą korzyścią Naszego Państwa. W tym celu wydaliśmy dla wielkiéj części Naszego Państwa, po wysłuchaniu zdań Biskupów tych krajów rozporządzenia z dnia 18 i 23 kwietnia 1850 i przez nie odpowiedzieliśmy wielu nagłym potrzebom życia kościelnego.

Aby dokonać błogiego dzieła, weszliśmy w porozumienie ze Stolicą Apostolską i zawarliśmy z Głową Kościoła na dn. 18 sierpnia r.b. wyczerpującą umowę.

Obwieszczając takową niniejszem ludom Naszym, po wysłuchaniu Naszych Ministrów i zasięgnięciu zdania Naszéj Rady Państwa, nakazujemy co następuje:

I. Zarządzimy co potrzeba, aby kierunek wychowania szkolnego katolickiego w tych krajach, gdzie takowe nie odpowiada artykułowi 8, postawić w zgodzie z postanowieniami onego. Dopóki to nie nastąpi, ma być wedle dotychczasowych przepisów postąpionem.

II. Wolą jest Naszą, aby biskupie sądy małżeńskie, w tych również krajach, gdzie takowe nieistnieją, weszły jak tylko można najprędzéj w wykonanie, celem orzekania w sprawach małżeńskich poddanych Naszych katolickich stósownie do art. X. konkordatu. Termin rozpoczęcia ich czynności po zasięgnieniu zdania Biskupów, każemy obwieścić. Po ten czas, prawa o małżeństwie Naszych poddanych katolickich obecnie istniejące, pozostają w swéj mocy, a sądy Nasze mają wedle nich orzekać pod względem cywilnéj ważności tych małżeństw i wypływających stąd prawnych skutków.

III. Wreszcie przepisy, zamknięte w umowie zawartéj przez Nas ze Stolicą Apostolską, wchodzą w zupełną moc obowiązującą w całym obszarze Monarchii od dnia obwieszczenia tego patentu.

Nasz Minister spraw Duchownych i Oświecenia w porozumieniu się z innymi Ministrami, których to dotyczy, tudzież z Naszą naczelną komendą armii, polecone ma wprowadzić postanowienia te w wykonanie.

Dan w Naszém głównem i stołecznem mieście

Wiedniu dnia 5 listopada 1855 roku, a panowania Naszego 7go.

FRANCISZEK JÓZEF w. r. (M. P.)

Hr. Buol-Schauenstein w. r. *Hr. Thun* w. r.

Z najwyższego rozkazu

Ransonnet w. r.

(Załączoną przy tym patencie osnowę konkordatu damy następnie. P. R. Cz.)

— Depesza z Tryestu z dnia 12 donosi: JCKMść odjechał dziś o godz. 8éj. Wyciąg z ostatniego biuletynu brzmi: Wczoraj (11go) dostojny chory spał kilka godzin bez przerwy, obudził się wesoło i ze smakiem wypił filiżankę bulionu. Uciążliwości w żywocie ustały, ból wątroby ustał. Noc przeszła w ogóle spokojnie, zjawiska choroby nie wzniecają i dzisiaj obawy, drażliwość dostojnego chorego na światło i dźwięk jest jeszcze wielka.

Poprzedni biuletyn zamieszczony w *Gazecie Wied.* brzmi: J. C. W. Arcyks. Ferdynand Maks doznawał w d. 10 b. m. lekkiego bólu wątroby, która jednak rychło ustała. Spokojność nocy często była przerywaną, chory jednak miał się z rana w ogóle dobrze. W ciągu dnia JCW. spał kilka godzin nieprzerwanie, a obudziwszy się rześko, kilka razy pił bulion z przyjemnością. Według otrzymanych wczoraj doniesień, JCW. spał upłynionéj nocy dobrze, wyjąwszy kilkokrotnych przerw zrządzonych przez borę (wiatr). Jakkolwiek drażliwość na światło i głos zawsze jeszcze jest wielka i dla tego największą zachowywać trzeba ciszę, wszelako żadne zjawiska niepokojące nie dają się spostrzegać, a stan JCW. jest w ogóle tak dobry, jak tylko można sobie tego życzyć w okolicznościach podobnych.

Kraje Czarnomorskie.

Według wieści nadbiegłych z krymskiego półwyspu, sprzymierzeni stanąwszy odpornie na ufortyfikowanéj linii Czarnéj, i w twierdzach Kercz, Jenikale, Eupatorya i Kinburn, zamierzają rozpocząć przeciw nadbrzeżnym warowniom północnéj części Sebastopola zaczepne działanie, zbombardować je i zburzyć. Flota a szczególniéj nowo sprowadzone baterye pływające, całe żelazne i żelaznem sklepieniem przykryte, (z których kilka francuskich najwięcéj przyczyniło się do wzięcia Kinburna), oraz baterye lądowe sypane w Sebastopolu i Korabelnai, mają w tym celu współdziałać. Nad wzniesieniem i uzbrojeniem tych bateryj lądowych z wielką usilnością oddawna pracują, lecz budowa ich zwolna postępuje, gdyż prowadzoną jest pod ogniem działowym północnych warowni. Z samego położenia tych fortów północnych łatwo odgadnąć, jak ważnem dla sprzymierzonych a zarazem trudnem jest ich zbombardowanie i zburzenie. Wybrzeże północne, wzdłuż którego zbudowane są warownie i forty zajmowane jeszcze przez Rosyan, podnosi się z zatoki i z morza nagle i urwisto, gdy przeciwne południowe wybrzeże, o wiele niższe gdzie leży właściwy Sebastopol i Korabelnaja, spływa zwolna amfiteatralnym stokiem w przystań sebastopolską. W skutku tego położenia łatwo jest z warowni północnych przejrzeć i ostrzelać dokładnie Sebastopol i całą zatokę, tak, iż dotąd żaden statek angielsko-francuski nie ośmiela się w nią wedrzeć.

Mniemamy, iż sprzymierzonym powiedzie się może zburzyć baterye rosyjskie niżéj położone: telegrafową, Katarzyny, a szczególniéj warownię małą Konstantynowską zbudowaną na niskim przylądku daleko w zatokę i w morze wchodzącym, a z trzech stron wodami oblaną. Lecz wyżéj leżącym fortom i redutom, szczególniéj cytadelli wielkiéj Konstantynowskiéj ani flota ani baterye z Sebastopola strzelające, wielkich szkód zadać nie zdołają. Póki zaś te warownie nie będą uciszone i zburzone, sprzymierzeni wojsk lądowych i artyleryi wysadzić nie mogą na północne wybrzeże sebastopolskie. Pod te przeto wielkie forty jedynie od strony lądu przystąpić można, z tamtéj strony następnie oblegać je i zdobywać trzeba, przełamawszy wprzód albo linię Kaczy od północy, albo linię Mackenzie od południa, a zatem wyparłszy Rosyan z górzystéj części Krymu. Wypadek ten osiągniętym być może tylko przez wojnę w polu, którą sprzymierzeni do wiosny odłożyli.

O tém wszystkiem cośmy tu powiedzieli, daleko lepiej od nas wiedzą wodzowie angielsko-francuscy. Dlatego też przez całą jesień nie atakowali od morza i od zatoki warowni północnych, lecz starali się manewrami w polu zmusić Rosyan do opuszczenia stanowisk ciągnących się od Sebastopola do Czatirdagu. Gdy tego osiągnąć nie zdołali, a dalsze działania w polu z powodu nadchodzącej zimy na późniéj odłożyć musieli, zamierzają zapewne obecnie tylko zniszczyć ogniem floty i bateryj sebastopolskich warownie rosyjskie u stóp wybrzeża leżące. Lecz właśnie chcąc wpłynąć w zatokę sebastopolską, sprzymierzonym przedewszystkiem idzie o zburzenie tych warowni, gdyż one największą stanowią w tym względzie przeszkodę, mogąc strzelać strzałami rdzennemi tuż nad powierzchnię wody przebiegającemi a statkom najszkodliwszemi.

Podaliśmy już dawniéj dwie depesze rosyjskie telegraficzne z 2go listopada. w ich treści przesłanéj znów telegrafem z Petersburga; dzisiaj zamieszczamy je dosłownie w całéj osnowie jak je ogłosił *Ruski Inwalid:*

„*Sebastopol 2 listopada 6ta godzina wieczór:* Z floty nieprzyjacielskiéj stojącéj przy wnijściu na liman dnieprowy pozostały tam tylko: 2 fregaty śrubowe każda o 50 do 60 dział i 2 korwety parowe; na limanie zaś stoją: 2 fregaty parowe, każda o 30 do 40 dział, 2 korwety parowe, 3 baterye pływające, 2 łodzie kanonierskie i 2 statki przewozowe; w zatoce przy przylądku Stanisław między ujściami Bohu i Dniepru, 7 łodzi kanonierskich — razem 23 statki.“ (W uwadze przy téj depeszy dodano, iż odtąd nie będą przesyłane codziennie telegraficzne wiadomości z Mikołajewa, dopóki jaki wypadek lub zmiana w położeniu nieprzyjaciela nie zajdzie.

„*Krym 2 listopada 10ta godzina wieczór*: Wczoraj cofnęły się wojska nieprzyjacielskie obsadzające dotąd grzbiet gór otaczających dolinę bajdarską. Część ich powróciła do obozu pod Kadikoj, a tylko mały oddział pozostał jeszcze w dolinie bajdarskiéj. Okręty, które odpłynęły z przed Kinburnu przybyły pod Sebastopol. Przed Eupatoryą nie powiększyła się liczba statków nieprzyjacielskich. Na północnéj stronie Sebastopola i na innych miejscach Krymu nic ważnego nie zaszło.“

— *London Gazette* z 9 t. m. ogłasza następujące trzy raporty, zdające sprawę z wypadków zaszłych do 27go października na trzech scenach wojennych: sebastopolskiéj, eupatorskiéj i przeddnieprowéj. Najprzód zamieszczamy raport jen. Simpsona do ministra wojny, który dwa następne sprawozdania w odpisie ministrowi przesyła:

„*Sebastopol 27go października.* Milordzie, mam zaszczyt przesłać waszéj Wysokości list, otrzymany od czcigodnego jenerała brygady Spencer, w którym mi donosi o powrocie do Kinburna oddziału pod jego rozkazami zostającego, po wykonaniu małego rekonesansu. Ponieważ postanowiono, że Francuzi zajmą warownię Kinburnu, wojska angielskie powrócą ztamtąd, i oczekuję ich tutaj około 3go listopada.

Dnia 25go t. m. przybył tu z Odessy oddział jeńców wojennych, liczący 132 ludzi wymienionych w Odessie, gdzie większa część ich przybyła z głębi Rosyi 24go października. Między nimi jest porucznik James z inżynieryi królewskiéj, wzięty w niewolę jeszcze w nocy na 2gi lipca. Był on trzymany w Rjazanie; mówi, że Rosyanie bardzo dobrze z nim się obchodzili. Reszta jeńców trzymana była w Woroneżu nad Donem; w chwili ich odjazdu pozostało tam tylko dwóch jeńców chorych i 51 zbiegów.

Korpus eupatorski wykonał dnia 22go t. m. pod rozkazami jenerała Allonvilla rekonesans. Napotkał on znaczne siły nieprzyjacielskie, którym ofiarował bitwę; lecz Rosyanie cofnęli się przed sprzymierzonymi po wymienieniu kilku strzałów działowych między artyleryą konną. Przesyłam waszéj Wysokości odpis raportu jenerała brygady lorda Jerzego Paget, dowodzącego w tém miejscu jazdą angielską. Mam również zaszczyt donieść o odpłynieniu do Azyi wszystkich wojsk tureckich, które tutaj (pod Sebastopolem) znajdowały się, wyjąwszy mały oddział artyleryi, przyłączony do kontyngensu tureckiego (stojącego obecnie w Kerczu. P. R.). Pogoda jest ciągle prześliczna, stan zdrowia wojsk wyborny. Mam zaszczyt itd.

Naczelnie dowodzący, *Simpson*.“

„*Eupatorya 25 października.* Panie, mam zaszczyt donieść, iż wojska sprzymierzone stojące tutaj pod rozkazami jenerała dywizyi Allonville, wyruszyły z Eupatoryi rano 22go t. m. Wojska te posuwały się w dwóch kolumnach. 1sza kolumna składała się: z 6ciu batalionów piechoty tureckiéj, z 8miu batalionów francuzkich (dywizya de Failly), pół szwadronu baszy-bozuków, z 4ch szwadronów regularnéj jazdy tureckiéj, z 1éj bateryi tureckiéj. z 2ch bateryj francuzkich i z szpitala polowego na 80 rannych; kolumna ta szła pod dowództwem muszyra Achmeta paszy. Drugą kolumnę składały: 4 bataliony tureckie, 2 bataliony francuzkie, pół szwadrona baszy-bozuków, 12 szwadronów tureckich, 12 szwadronów francuzkich, 10 szwadronów angielskich, 18 dział artyleryi konnéj po 6 z każdego narodu, i szpital polowy na ośmdziesiąt rannych; kolumnę tę prowadził główno dowodzący jenerał Allonville. Jedna kolumna szła najprzód w kierunku na północ a następnie zwróciła się na wschód jeziora Gniłoje dopóki nie doszła do wioski Karagurt. Druga kolumna posuwała się wzdłuż ławy między tem jeziorem Gniłoje a morzem, ku wiosce Saki. Brygada lekkiéj jazdy i oddział artyleryi konnéj zostające pod mojem dowództwem, należały do kolumny prowadzonéj przez jenerała Allonville. Wyruszywszy o świcie 22go, stanęliśmy około godziny 4téj po południu w Karagurt (przeszedłszy odległość 18 mil ang. czyli przeszło 2 i pół mili jeogr.). Stanęliśmy tam na noc obozem, a wyruszając nazajutrz zniszczyliśmy tę wioskę. Posunąwszy się naprzód blisko 3 mile ang. od téj wioski, ujrzeliśmy przed sobą około 20 szwadronów jazdy rosyjskiéj cofającéj się z wolna przed nami po kilku strzałach dział francuzkich, któreto strzały nie były stracone.

O świcie 23go ruszyliśmy w stronę południową; przechodząc koło wioski Temesz, ujrzeliśmy korpus jazdy rosyjskiéj o wiele liczniejszy od spotkanego dniem wprzódy, przy jeździe téj nadto było, jak mniemam, kilka batalionów piechoty. Korpus ten również cofał się przed nami w znacznéj odległości, podczas gdy posuwaliśmy się ku wsi Tuela. Na pogórku po lewéj stronie téj wsi, jenerał Allonville uszykował wojsko i ofiarował bitwę. Baterya konna kapitana Thomas rzuciła na nieprzyjaciela kilka kul bardzo celnie. Artylerya rosyjska odpowiedziała lecz bez skutku. Jenerał Allonville stał na próżno 2 godziny w szyku bojowym, lecz widząc, iż nieprzyjaciel cofa się daléj, zwrócił się i połączył się z kolumną muszyra Achmeta paszy w miasteczku Saki, gdzie stanęliśmy na noc obozem, burząc to miasteczko, które Rosyanie zwykle zajmowali. Dnia 24go t. m. wróciliśmy do Eupatoryi drogą idącą wzdłuż brzegów morskich. Pierwszego dnia pochodu, jazda francuska szła na czele, za nią angielska gotowa wesprzeć pierwszą, a jazda turecka na lewem skrzydle. W drugim dniu jazda angielska pod mojemi rozkazami postępowała na czele kolumny, za nią francuska jako jéj wsparcie, a turecka na lewém skrzydle.

Z wielką radością donoszę, iż jenerał Allonville wyraził mi swoje zadowolenie co do manewrów jazdy, którą mam zaszczyt dowodzić i co do celności naszej artyleryi. W czasie tego ruchu straciliśmy 2 konie z jazdy i 3 muły z pociągów, padły one w skutku wysilenia i braku wody, któréj wszędzie na tych równinach jest wielki niedostatek. Kapitan Hamilton z marynarki królewskiéj, prosił mię abym doniósł, iż bryg wojenny francuski „Alouette“ i okręt żaglowy angielski „Diamond“ współdziałały z wojskami w téj wyprawie; lecz widząc, iż okręt żaglowy niebył stósowny do takiéj służby, rozkazał przenieść działa i osadę okrętu „Diamond“ na pokład statku przewozowego parowego „Onejda“ i ze statku tego dawał ognia z boku do kilku oddziałów nieprzyjacielskich naprzód wysuniętych.

Mam zaszczyt i t. d. Jen. brygady, *Jerzy Paget.*

Następnie tenże sam dziennik ogłasza krótki raport jenerała Spencer o rekonesansie wykonanym przez niego na ławie kinburnskiéj, wraz z jenerałem francuzkim Bazaine:

„*Kinburn 24 października.* Panie, mam zaszczyt donieść, iż wojska pod mojemi rozkazami zostające (17, 20, 57 i 63 pułki piesze, dwa bataliony piechoty morskiéj, 4 działa i oddział jazdy) powróciły wczoraj z rekonesansu wykonanego wraz z korpusem francuzkim. Dnia 20 października wyszliśmy z Kinburnu i na noc następną stanęliśmy obozem we wsi Patówka (odległéj przeszło milę jeogr. od Kinburnu). Następnie posunęliśmy się do wsi Szadówka, którą spaliliśmy. Zniszczyliśmy równie wielką liczbę folwarków, które zastaliśmy opuszczone, oraz znaczną ilość siana i słomy. Wczoraj w powrocie oddział nieprzyjacielskiéj jazdy około 250 jeźdzców liczący, groził naszéj tylnéj straży. Stan zdrowia wojsk naszych jest zupełnie bardzo dobry. Na radzie wojennéj postanowiono wczoraj, że oddział wojsk francuskich zajmować będzie przez zimę warownię Kinburn; mniemamy zaś iż wojska angielskie wypłyną ztąd 1go listopada do Krymu. Mam zaszczyt itd. Jenerał brygady, *A. Spencer.*“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Dyrektor teatru polskiego w Krakowie p. Pfeiffer zawarł jak słyszeliśmy umowę z p. Pokornym dyrektorem teatru „nad Wideniem“ w Wiedniu o przedstawienia polskie w ciągu maja. Widowiska czeskie dawane przed parą laty w Wiedniu nienajlepsze znalazły podobno powodzenie, jakkolwiek znaczna liczba Czechów zamieszkuje tam; niechcemy brać z tego wróżby dla p. Pfeiffra, lecz tylko powiadamy jak było ze sceną czeską w Wiedniu.

— Pewna dama z czasów Ludwika XV mając wątpliwość, czy używanie bielidła i różu jest grzechem lub nie, pytała o to różnych księży: jedni poczytywali to za grzech śmiertelny, drudzy zaś za rzecz całkiem obojętną. Udała się przeto do biskupa orleańskiego de la Motte, bardzo poważnego starca, który rzekł jéj: Masz pani istotnie o co się niepokoić. Ci co używanie różu poczytują za grzech śmiertelny, zdają ci się być i słusznie nazbyt surowi; a znów ci, którzy pozwalają różować się do woli uchodzą nie bez przyczyny w twoich oczach za lekkomyślnych.— W saméj rzeczy odpowiedziała dama.— To też zdaniem mojem, mówił daléj biskup, najlepiéj obrać średnią drogę, a ta usunie zupełnie skrupuły jakie pani masz. Pozwalam ci się przeto różować, ale tylko po jednéj stronie.

— *Dresden. Journ.* donosi, że operacya obu ócz przedsiębrana u księżniczki Amalii w Lipsku powiodła się jak najszczęśliwiéj.

— W krajach związku telegraficznego austryacko-niemieckiego weszła już w życie nowa taksa od prywatnych depesz telegraficznych, według któréj oprócz 25 wyrazów stanowiących pojedynczą depeszę, za którą się płaci, wolno jest adres aż do 5 wyrazów dochodzący bezpłatnie podać, gdy tymczasem adres ten dawniéj wliczany był w 25 wyrazów depeszy. Odpowiedź opłacona przy oddaniu depeszy w biórze telegraficznem, kosztuje tylko pół ceny, jeżeli nie przenosi dziesięciu wyrazów.

— Jeździec Franconi umarł w Paryżu.

— W Algieryi odkryto bogate kopalnie szmaragdów, jak o tém mówi raport akademii umiejętności.

— Jedno z pism niemieckich podaje następną anegdotę, twierdząc, że jest historyczna, a nawet, że się powtarzała już nie na jednem miejscu i nie w jednym czasie, jakkolwiek nie miała tego samego zawsze rozwiązania. Piekarz kupił u chłopa 8 funtów masła, przeważył je i znalazł, że brakowało trzy ćwierci funta. Skarży więc chłopa do sądu. Ciągną z chłopa protokół i pytają: dla czego sprzedał to masło za 8 funtów. Chłop na to, „Mam ja wagi, ale mi funty ukradli, więc położyłem na wagę dwa bochenki chleba po 4 funty każdy, które kupiłem wczoraj u tego samego piekarza i przeważyłem na nie masło. Oto są te chleby, proszę przeważyć masło, czy nie waży tyle co te 8 funtów chleba.“

— Zeszłego wieczora — pisze jeden z dzienników angielskich — na pewném zgromadzeniu wstrzemięźliwości, jeden z członków powstał i w te odezwał się słowa: „Przyjaciele! trzy miesiące temu wpisałem się do stowarzyszenia. (Oznaki zadowolenia). W miesiąc późniéj, moi przyjaciele, miałem w kieszeni gwineę, co mi się nigdy jeszcze dawniéj nie zdarzyło. (Oklaski). Po miesiącu znów, moi przyjaciele, miałem już na grzbiecie porządny surdut, jakiegom dawniéj nigdy nie zaznał. (Tupanie i okrzyki). Nakoniec przed dwoma tygodniami, moi przyjaciele, kupiłem sobie trumnę. (Oznaki zadziwienia). Chcielibyście zapewne wiedzieć, ciągnął daléj mowca, na co kupiłem trumnę? Moi przyjaciele, ponieważ byłem pewny, że gdybym dotrzymał był ślubu mego jeszcze przez dwa tygodnie, byłbym nogi wyciągnął. (Cichość zupełna w sali). Téj przezorności nigdyśmy nie dostrzegli u członków towarzystw wstrzemięźliwości w królestwach Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Księstwém Krakowskiém.

— Nowo poprowadzona w Paryżu ulica na zachód od ratusza, która miała otrzymać nazwę „Avenue Sébastopol,“ nosić będzie z rozkazu Cesarza nazwę „Avenue Victoria“ na cześć królowéj angielskiéj.

— Do Bankiera Baum w Londynie przyniesiono do wymiany papiery pruskie, polskie i rosyjskie, wartości około 10,000 talarów. Bankier zadziwiony, że kupony od 6 lat nie były odcięte, zapytał w Berlinie ajentów swych braci Meyer, którzy telegrafem odpowiedź zaraz nadesłali, donosząc, że tegoż samego dnia inny dom londyński podobneż co do innéj partyi papierów uczynił zapytanie, i że objaśnienie w tym względzie dadzą osobiście dwaj urzędnicy policyjni pruscy, którzy do Londynu wyjechali. Szczególnym trafem bracia Meyer są spadkobiercami zamordowanéj w roku 1849 Henryki Hirsch, któréj zabrano 18,000 tal. Dnia 3go listopada przybył do bankiera Bauma ten sam człowiek, który mu przyniósł był papiery do wymiany, a zapytany, czyby był ich właścicielem, odpowiedział, że właściciel ich leży chory. W takim razie, rzekł bankier londyński, pójdzie do niego mój komisant, proszę go zaprowadzić. Tak się téż stało. Za idącymi szli zwolna urzędnicy pruscy upoważnieni już przez policyą londyńską do aresztowania właściciela pieniędzy i zastali w tym domu brata mordercy, którego natychmiast aresztowali. Morderca siedzi w Berlinie w więzieniu od roku 1849.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 14 listopada.* Metaliki 5-procent. $74\frac{3}{4}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. —. — Metaliki 4-proc. 60. — Metaliki 5-proc. z r. 1853 $74\frac{7}{8}$. Metaliki 5-proc. z r. 1842 —. — $2\frac{1}{2}$-proc. $84\frac{7}{12}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Pożyczka narodowa 5-proc. $78\frac{5}{16}$. — dto $4\frac{1}{2}$-proc. $65\frac{1}{4}$. dto z r. 1850 4-proc. $59\frac{7}{8}$. — Augsburg $113\frac{5}{8}$. — Londyn złr. 11 kr. $5\frac{1}{2}$. — Paryż $132\frac{1}{4}$. — Akcye Bankowe 947. — Akcye kolei żel. północ. — — Ferdyn. —. — Pożyczka z r. 1851 lit. A. —. — B. —. — Ost-Donau-Dampfschif. —.

Kurs krakowski z d. 14 listopada. Bankn. austr. żąd. $104\frac{1}{6}$, pł. $103\frac{1}{3}$. — Pruski kurant żąd. $115\frac{1}{2}$, pł. $114\frac{1}{2}$. — Ruble sr. nowe żąd. 106, płacą 105. — Cwancygiery nowe żąd. 120 płacą 119. — Cwancyg. stare żąd. 120, pł. 119. — Imperyały żąd. $37\frac{2}{3}$, płacą $37\frac{1}{3}$. — Dukaty austr. holend. żąd. 22, płacą. $21\frac{1}{2}$. — 20-franki żądają 36, płacą $35\frac{1}{2}$. — Listy zast. polskie z kuponami żąd. $101\frac{1}{2}$, płacą 101. — Listy zast. galic. z kuponami żąd. $90\frac{1}{2}$, płacą. 90. — Listy Indemn. z kupon. ż. $68\frac{1}{4}$, płacą $67\frac{1}{3}$.

Kurs lwowski z dn. 10go listopada. Dukat holenderski złr. 5 kr. 11. — Dukat ces. złr. 5 kr. 15. — Półimperiał ros. złr. 9 kr. —. — Rubel ros. złr. 1 kr. 42. Talar pruski złr. 1 kr. 40. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 13. — Kurs list. zast. galic. stan. Instytucie kredotowym: Instytut kupił prócz kuponów 100 po złr. 90 kr. — m. k. — Sprzedał 100 po złr. — kr. —. — Dawał za 100 złr. — kr. —. — Żądał złr. 90 kr. 30.

Kurs wiedeński z 12 listop. Metaliki $74\frac{5}{8}$. Nowa pożyczka $59\frac{1}{2}$. — Akcye Banku wiedeńsk. 950. Akcye kolei żelazn. półn. $204\frac{3}{4}$. — Agio od złota $18\frac{3}{8}$, od srebra 14. — Oblig. uwoln. grunt. $68\frac{3}{4}$. — Pożyczka ostatnia narodowa $78\frac{5}{16}$.

Kurs wrocławski z dn. 13 listopada. Banknoty austr. $90\frac{5}{6}$ d. — Bank. polsk. $87\frac{11}{12}$ żąd. — Listy zast. polsk. daw. $88\frac{3}{4}$ żąd, nowe $88\frac{3}{4}$ żąd. — Listy zastawne poznańskie 4-proc. $102\frac{1}{4}$ żąd dto $3\frac{1}{2}$-proc. $92\frac{1}{4}$ żąd. Kolej Krakow.-Górno-Szląska $82\frac{1}{4}$ d.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 12 listopada. Dzisiejszy *Monitor* zamieszcza artykuł, wedle którego Cesarz wynalazł nowy rodzaj bateryj pływających.

Hamburg 12 listopada. Admirał Seymour przybył wczoraj do Kiel wracając z morza Baltyckiego. Przybył on z okrętami „Exmouth“, „Colossus“ i „James Watt“.

Parowiec pocztowy przybyły z Konstantynopola do Marsylii 10go listopada, przywiózł wiadomości z teatru wojennego, między któremi, prócz znanych nam już, znajdujemy następne: admirał Lyons jest już w Konstantynopolu, a 10go t. m. ma przybyć do téj stolicy admirał Bruat; z okrętów liniowych tylko dwa śrubowe *Napoleon* i *Wagram* pozostaną pod Sebastopolem, lecz wszystkie parowce, łodzie kanonierskie i baterye pływające pozostaną także na morzu Czarném. W Kinburnie stanęło załogą tylko kilka batalionów francuzkich; oddział angielski odpłynął ztamtąd pod Sebastopol, a część korpusu francuzkiego jenerała Bazaine do Eupatoryi.

Według listu z Odessy z 2go listopada zamieszczonego w *Kor. Austr.* Cesarz Aleksander miał tam przybyć w dniu tym wieczór i stanąć w pałacu Worońcowa, dla Wielkich Książąt przygotowano pałac Nariszkina i dom Eufrusi na bulwarach. Nie wiedziano wówczas w Odessie jak długo Cesarz tam zabawi. (Wiemy że 5go t. m. powrócił już do Mikołajewa). Dnia 2go listopada przybyło znów 3000 moskiewskiéj milicyi do Odessy pod dowództwem jenerała jazdy Strogonowa I, który jest bratem besarabskiego jenerał-gubernatora.

Ze Sztokolmu donoszą 7go, że przejazd jenerała Canroberta do tego miasta równał się tryumfowi. Przywiózł on wielką wstęgę legii honorowéj Królowi, tudzież następcy tronu Księciu Sudermanii.

Poczta wiedeńska nie przyszła dziś znowu.

Sprostowanie. W numerze wczorajszym, w kolumnie trzeciéj, pod rubryką „Teatr“, zamiast *wiruje*, czytaj *wibruje.*

Przyjechali od d. 13 do 14 listopada.

HOTEL POLLERA. Hr. Dzieduszycki Aleksander wł. dóbr, Vogl Karol, Younga Władysław wł. dóbr, Kriegshaber Henryk wł. dóbr z Wiednia. Wangemann A. kupiec z Berlina. Borzęcki Teofil obywatel z żoną z Polski. Stummer August kupiec z Berna Łubkowski Zygmunt wł. dóbr z Galicyi.

HOTEL ROSYJSKI. Teresa hr. Bobrowska wł. dóbr z Andrychowa. Kazimierz Jakubowski obywatel z Tarnowa. Leo Grünberg Dr. prawa z familią ze Lwowa.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 14 listop. Dowóz poniedziałkowy zboża na granicy Królestwa Polskiego był niezwykle wielki. Czynności handlowe szły słabiej niż w upłynionym tygodniu; tak pszenica jak i żyto spadły znów o 2 złr., a przy tém nie wszystko sprzedano co zwieziono. Pszenicę poślednią płacono 50—54 złp., średnią 58—62 złp, celną 68—69 złp., a wyborową conieco płacono jeszcze na 70 złp. Żyto w ogóle płacono 41—42 złp., w gatunku średnim 44—45 złp., za bardzo piękne dawano od $46\frac{2}{3}$ do $47\frac{1}{2}$ złp. Jęczmień i inne rodzaje zboża i wiktuałów w znacznéj ilości zwieziono na targ i sprzedawano po dawniéj notowanych cenach. Na targu w Kleparzu w dniu wczorajszym kupujących przybyło wielu, więcéj niż w upłynionym tygodniu, wszelako postraszeni wielkiemi dowozami nie chcieli łatwo kupować, mniemając, że ceny zwolna spadać będą; dla tego téż pokup szedł trudno, ceny się nie mogły utrzymać stale. Żyta kilkaset worków sprzedano do Prus transito (bez cła) z zaręczeniem wagi 151—152 f. wied. po 47—48 złp. z dostawą do dworca kolei w Krakowie; pszenicy kilkaset korcy także do Prus sprzedano z zaręczeniem wagi 155 do 156 f wied. po 62—63 złp. Na miejscową potrzebę skupywano najwięcéj żyto, a głównie brano je do Chrzanowa i Oświęcima, płacono średnie gatunki $11\frac{1}{4}$—$11\frac{3}{4}$. a za piękniejsze $12\frac{1}{4}$—$12\frac{5}{8}$ złr. Mimo tego wiele żyta nie znalazło i tak pokupu. Pszenica trudniéj szła na sprzedaż tak piękne jak i poślednie ziarno, pierwsze w małych partyach po 15—20 kr. niżéj cen dawniejszych. Jęczmień, owies, groch odchodził słabo i trudny znajdował pokup, bo z Węgier dużo jęczmienia zwieziono. Jęczmień piękny ofiarowano po 9—$9\frac{1}{4}$ złr.

Żółkiew 6 listop. Według doniesień handlowych podajemy średnie ceny zboża i innych foraliów, jakie były w drugiéj połowie zeszłego miesiąca na targach w Żółkwi, Bełzie, Sokalu i Lubaczowie: korzec pszenicy 16r. 6k.—14r.—14r.12k.—16r.3k.; żyta 11r.42k.—10r.30k. —9r.24k.—12r.48k.; jęczmienia 10r.27k.—9r.—8r.—9r.; owsa 6r.—5r.—4r.—7r.; hreczki wszędzie 8r.; ziemniaków 4r.—3r.30k.—2r.54k.—4r.24k. Centnar siana 1r.12k.—1r.20k.—1r.48k.—48k. Sąg drzewa twardego 11r.45k.—6r.—5r.30k.—7r., miękkiego 9r.39k.—5r.—5r.6k.—6r. Funt mięsa wołowego 7k.—$4\frac{4}{5}$k.—4k. —7k. Garniec okowity 2r.—2r.—2r.40k.—2r.30k. m. k. Kukurudzy, wełny i nasienia konicza nie było w handlu.

(G. L.)

URZĘDOWE.

(1403) Konkurs-Kundmachung. (2-3)

[N. 912.] Zur Besetzung des bei dem k. k. Bezirksamte in Alt-Sandec Sandezer Kreises erledigten Postens eines Bezirksamts-Aktuars mit dem Gehalte jährlicher 400 fl. CMze wird hiemit der Konkurs ausgeschrieben.

Bewerber um diesen Posten haben ihre gehörig instruirten Gesuche bei der Sandezer k. k. Kreisbehörde mittelst ihrer vorgesetzten Behörde und wenn sie noch nicht im öffentlichen Dienste stehen mittelst der Kreisbehörde ihres Wohnortes bis 25. November l. J. einzusenden und sich über ihren Geburtsort, Alter, Stand und Religion, über die zurückgelegten Studien, Kenntniss der deutschen und polnischen Sprache, über ihr tadelloses moralisches Betragen, Fähigkeiten, bisherige Verwendung und Dienstleistung auszuweisen, und Letztere auf diese Art nachzuweisen, dass darin keine Periode übergangen werde, endlich haben sie anzugeben, ob und in welchem Grade sie mit den Beamten des k. k. Bezirksamtes in Alt-Sandec verwandt oder verschwägert sind.

Sandez am 28. Oktober 1855.

(1419) Konkursausschreibung (2-3)

[N. 14,956.] Zur Besetzung der beim k. k. Rozwadower Bezirksamte in Erledigung gekommenen Bezirksamtsaktuarsstelle mit dem Jahresgehalte von 400 fl. CM. wird hiemit der Konkurs ausgeschrieben. Bewerber um diesen Posten haben ihre gehörig dokumentirten Gesuche unter Nachweisung der zurückgelegten juridisch-politischen Studien, der tadellosen politischen und moralischen Haltung so wie der Kenntniss der Landessprache im Wege der vorgesetzten Behörde oder falls sie in keinem öffentlichen Dienste stehen durch das k. k. Bezirksamt ihres Wohnortes bei der h. o. k. k. Kreisbehörde bis letzten November l. J. zu überreichen, und zugleich anzugeben, ob Sie mit irgend welchem Beamten dieses k. k. Bezirksamtes verwandt oder verschwägert sind.

K. k. Kreisbehörde. Rzeszów am 2. November 1855.

Konkurs-Ausschreibung.

[N. 936.] Bei dem Bezirksamte in Bochnia ist eine Adjunktenstelle mit dem Gehalte jährlich 700 fl. CMze in Erledigung gekommen.

Zur Wiederbesetzung dieser Dienststelle wird der vierwöchentliche Conkurs vom Tage der dritten Einschaltung in das Zeitungsblatt „Czas" angerechnet ausgeschrieben.

Bewerber um diese Dienstesstelle haben ihre an die h. k. k. Landes-Commission für Personalangelegenheiten der gemischten Bezirksämter in Krakau zurichtenden Gesuche mittelst ihrer vorgesetzten Behörde an die Bochniaer k. k. Kreisbehörde einzusenden, und darin ihr Alter, Stand, Religion, Geburtsort, Sprachkenntnisse, zurückgelegte Studien und die bisherige Dienstzeit legal nachzuweisen; ferner haben dieselben anzugeben, ob und in welchem Grade sie mit einem Beamten des Bezirksamtes in Bochnia verwandt oder verschwägert sind.

Von der k. k. Kreisbehörde.

Bochnia am 30 Oktober 1855. (1405-2-3)

Inseraty.

(Nadesłane.)

Głos powszechnéj radości ożywia obecnie miasto Wieliczkę, wywołał go szczęśliwy wybór członków, mających stanowić nowo utworzony magistrat. Na mocy rozporządzenia wysokiego c. k. Ministeryum, nakazującego bezzwłoczne urządzenie nowych magistratów po miasteczkach i miastach, w których dawniéj władze miejskie pod tą nazwą istniały, odbyła się w tymże celu i u nas w Wieliczce dnia 3go b. m. sesya wybranych mężów pod przewodnictwem i kierunkiem miejscowego c. k. adjunkta od władzy powiatowéj p. Dzikowskiego. Mężowie wybrani zasługują tu za ich bezstronne, przezorne, zgodne, a szczególniéj na dobro miasta oględne przy tak ważnym akcie głosowania — nietylko na najchlubniejsze wspomnienie, ale na rzetelną wdzięczność miasta, w którego imieniu działali. Oceniając najpierw długoletnie dla miasta położone zasługi p. Karpfa, pierwszego asesora, tenże szanowny mąż pierwszy głosował, a za jego przykładem wybór padł jednogłośnie na pana Józefa Karola Drdę, drugiego asesora i aptekarza miejscowego, męża szlachetnego charakteru i pięknego serca. Odkąd tylko p. Drda wszedł w zakres działania dla miasta, zawsze nosił na sobie nieskażoną sławę prawego i najgorliwszego obywatela. Jego uprzejme i miłe obejście się z każdym, otwartość i szczerość w postępowaniu, znoszenie się zgodne i życzliwe z współobywatelami, wypełnienie jak najgorliwsze i najsumienniejsze obowiązków asesora, nadto wyższe wykształcenie umysłu, zamiłowanie do usług publicznych gdzie chodziło o dobro miasta, wreszcie owa rącza gotowość z którą zespolił cnotę dobroczynności, pozyskała mu nietylko zaufanie wysokiego rządu i uszanowanie miłości i wdzięczności ze strony miasta, ale i znajomość wielu znakomitości z wyższych stanów społeczeństwa, które te cnoty obywatelskie szacunkiem lub przyjaźnią uczciły. Wydając lekarstwo dla szpitala miejskiego i OO. Reformatów w Wieliczce bezpłatnie, zasilając niejedną ubogą familię częstą pomocą i chojnym datkiem, wspierając usilnie dobroczynne cele, strzegąc zawsze wzorowo praw obywatelskich, a teraz wyrzekając się pobierania jakowéj płacy z funduszów miejskich za nadane mu świeżo urzędowanie, dowiódł tém jawnie p. Drda, iż nie prywata lub osobiste cele, ale dobro miasta Wieliczki, dobro ogółu kierowało nim jako obywatelem i asesorem, a teraz kierować nim będzie jako burmistrzem.

Słusznie więc cieszy się Wieliczka z tego wyboru i niepłonną rości sobie nadzieję, że za wpływem i pośrednictwem tak zdolnego, ze stosunkami miasta jak najlepiéj obeznanego, a przytem tyle zacnego i szlachetnego nowego pana burmistrza, Wysoki Rząd krajowy utrwali tém snadniéj dobry byt i pomyślność mieszkańców, zwłaszcza, że do pomocy w urzędowaniu obrano prawie wszystkich urzędników magistratu wielickiego, którzy przy c. k. urzędach powiatowych umieszczeni nie zostali. — Podając te szczegóły do druku, mamy na celu oddać zasłużoną pochwałę i podziękę wybranym mężom za ich tak rzetelne i bezstronne zajęcie się dobrem miasta, poszczycać się tak pożądanym i szczęśliwym wyborem, nareszcie naszém radosném uczuciem podzielić się z krajem.

Wieliczka d. 9go listopada 1855. (1435)

Anzeige.

Montag den 19ten November findet im Badhaussaale in Wieliczka zur Feier des Namensfestes unserer allergnädigsten Kaiserin ein **Elisabeth-Ball** statt, wozu der Unterzeichnete ergebenst einladet.

(1441—2) *Julius Opitz.*

Dr. Jan Mraczek

Adwokat w Krakowie, przybyły z Wiednia, otworzył swoją kancellaryę przy ulicy Sławkowskiéj pod *Nr. 443* na pierwszém piętrze. (1459-1-3)

Do panów właścicieli Gorzelń.

Zawiadamiam niniejszém, iż w ciągu tego tygodnia przybywam do Lwowa i rozmówić się ze mną można w hotelu Rosyjskiem. *Listy do mnie najuniżeniéj proszę adresować do Lwowa poste restante.* Tym panom, z którymi już teraz zostaję w stosunkach, udzielam rady i wyjaśnień bezpłatnie.

L. Gumbiner

(1455-1-3) z Berlina technik gorzelniany.

Proszę zauważyc!

Ponieważ konieczną podróżą wstrzymałam, na dniu 10 upłynionego miesiąca rozpocząć się mające ***godziny nauki w krajaniu podług miary, jako i we wszelkich innych kobiecych ręcznych pracach***, dla tego czuję się obowiązaną najuniżeniéj Szanownéj Publiczności oznajmić, że nauki moje rozpoczynają się znów z dniem 15 tego miesiąca, a to codziennie rano od 8éj do 12téj. — Nauka mianowicie zależy na krajaniu podług miary (przy czém zapominać nie wypada, iż każda uczennica książkę sobie ma zrobić). ***Czesne*** na miesiąc wynosi 2 złr. m. k., za co ja się obowięzuję każdą uczennicę najdaléj w 3 miesiące dostatecznie nauczyć. Jeżeliby które Państwo życzyło sobie prywatnego nauczania, to chętnie się pokwapię Im tegoż udzielać. Przyrzekając ścisłe wypełnienie mego obowiązku, upraszam uniżenie o łaskawy udział.

M. Schiller z Wrocławia.

Moje mieszkanie jest przy ulicy Szewskiéj na dole, Nr. 352.

(1409) (3)



Fortepiano jest z wolnéj ręki do sprzedania lub wynajęcia bliższa wiadomość w handlu Józefa Riedel.

Nakładem JULIUSZA WILDT w Krakowie

wyszedł i po wszystkich

krajowych i zagranicznych księgarniach jest do nabycia

KALENDARZ POWSZECHNY

ozdobiony drzeworytami i dołączoną Mappą kolei żelaznéj środkowéj Europy

na rok 1856

Cena exemplarza 45 kr. mon. konw.

SPIS PRZEDMIOTÓW.

Wstęp. Znaczenie Kalendarza.
Święci patronowie w Austryi.
Latopis od szczególniejszych wydarzeń do r. 1856.
Kalendarz kościelny rzymski i ruski — Kalendarz astronomiczny — Nabożeństwa w kościołach krakowskich — Żywoty śś. Pańskich — Zmiany powietrza.
Zaćmienia słońca i księżyca — Planety większe widziane w r. 1856.
Dochody Zygmunta III.
Rady gospodarskie. stron.
Szczegółowa genealogia domu Ces. Austryackiego . . 1
Przegląd rodowodowy Monarchów 5
Zaślubiny N. Cesarza Franciszka Józefa I. (z ryciną) 8
Napoleon III cesarz Francuzów (z ryciną) 11
Mikołaj I. Cesarz Wszech Rosyi (z ryciną) 13
Aleksander II. Cesarz Wszech Rosyi 18
Kościół katolicki zewnątrz i wewnątrz oraz o krzyżach 20
Kalwarya Zebrzydowska (z ryciną) 26
Anioł Pański — Niech będzie pochwalony — Breve papiezkie (z dawn. rękop.) 31
Zamek w Dzikowie (z ryciną) 34
Zamek Podhorce (z ryciną) 38
Pogląd historyczny na sprawę Wschodnią (z ryciną) 40
O Abrachamie Prochowniku (powieść) 53
Wiersze różne 56
Towarzystwo Przyjaciół Sztuk pięknych w Krakowie 60
stron.
Wystawa Przemysłowa i Sztuk pięknych w Paryżu (z ryciną) 64
X. Szymona Starowolskiego uwagi nad obyczajami polskiemi w XVII wieku 67
Łubin (roślina pastewna) 71
Saletra chilijska 77
Guano 79
Obraz dobréj matki, żony i gospodyni domu . . . 86
Obraz gospodarza, ojca i małżonka 96
O cholerze 104
O mléku 109
Rys ogólny organizacyi władz politycznych, sądowych i skarbowych w obrębie rządowym Krakowskiém . 113
O używaniu znaczków stęplowych 122
Tabella stęplowa od wekslów i aktów prawnych (z przykładami) 423
Przepisy przy oddawaniu depesz telegraficznych . . 127
O używaniu prawa polowania 129
Wykaz targów i jarmarków w Galicyi i Wielk. Ks. Krakowskiém 130
Znaczniejsze jarmarki zagraniczne 137
Zakłady zabezpieczeń 139
Wykaz odległości i płacy na kolejach żelaznych . . 141
Słowniczek biograficzny znakomitszych ludzi w wojnie wschodniéj 144
Doniesienia prywatne 160
Mappa kolei żelaznych środkowéj Europy.

Również wyszedł ulubiony

MAŁY KALENDARZ KIESZONKOWY

(1451) **Cena 12 kr. m. k.** (1-4)

(740) Z c. k. Wysokości przywilejem i król. prusk. i król. bawar. Wysokości aprobacyą. (10-21)

DRA BORCHARDTA
MYDŁA ZIOŁOWE

(w zapieczętowanych oryginalnych paczkach po 24 kr. m. k.)

DRA HARTUNGA
CHINO KOROWA OLIWA

(w zapieczętowanych i na szkle stęplowanych flaszkach po 50 kr. mk.)

ZIELNA POMADA

(w zapieczętowanych i na szkle stęplowanych czarkach po 50 kr. m. k.)

Dra Suin'a de Boutemard
PASTA ZĘBOWA

(w $\frac{1}{1}$ i $\frac{1}{2}$ paczkach po 40 i 20 kr. m. k.)

Mydło ziołowe Dr. *Borchardta* **wonnolekowe** podług umiejętniczych zasad dobrze obliczone i nader szczęśliwie utworzone, zajmuje przez swoje = dotąd niedościgłe = ***charakterystyczne*** zalety pierwsze miejsce między wysokiemi obecnemi tego rodzaju wyrobami i ***to niezaprzeczenie*** = i daje się także użyć z wielką korzyścią w baniach, łaźniach wszelkiego rodzaju.

Za szczęśliwy wypadek poprzedniego, starannego i umiejętniczego rozpoznania są uważane **środki** uprzywilejowane **na włosorost Dr. Hartunga**, aby je w swych skutkach wzajemnie uzupełnić: **oliwa chinokorowa** służy do zachowania włosów w ogóle — a **pomada zielna** do *ocucenia* i ***ożywienia włosorostu;*** pierwsza podnosi sprężystość i barwę włosów, a druga chroni je od wczesnego zblaknienia i wypadu, albowiem udziela przyskórni nowéj dobroczynnéj istoty, która cebulki włosowe w sposób wzmacniający odżywia.

Dra Suin'a nowa pasta zębowa czyli *mydło zębowe*, powszechnie z szczególniejszém upodobaniem za najogólniejszy i najpewniejszy **środek utrzymania i upięknienia zębów i dziąseł** uznana, oczyszcza je o wiele przyjemniéj i prędzéj niż różne proszki zębowe i użycza zarazem całéj jamie ustnéj nader dobroczynnéj i miłéj świeżości.

Zaręczenie. Ponieważ oddawna uzasadniona słynność stojących tu obok szczególności prawie codziennie = rozmaite **upodobnienia i fałszowania** = wywołuje, raczą przeto szanowni biorcy naszych wyrobów, mających sławę w kraju i za granicą dokładnie baczność dawać na licznie uzewnętrzniony sposób opakowania jako też na **imiona Dr. BORCHARDTA zielne mydła** i **Dr. SUINA de BOUTEMARD pasta zębowa**, wreszcie na firmę naszego jedynego posiadacza składu = a to dla ustrzeżenia się oszukania.

Jedyny skład na **Kraków** u **JÓZEFA BARTLA**, podobnież w *Andrychowie* u Wojciecha Zawilskiego, w *Białéj* u Józefa Bergera i Kar. Demskiego, w *Bochni* u p. Niedzielskiego, w *Brodach* u Neumanna Kornfelda, w *Busku* u aptekarza Piotra Nestorowicza, w *Czerniowcach* u Ign. Schnircha i Th. Zachariasiewicza, w *Dembicy* u aptekarza Ferdynanda Herzoga, w *Dobromilu* u Ludw. Steleryka, w *Dynowie* u aptekarza Feliksa Baranieckiego, w *Gorlicach* u Ignacego Łukasiewicza, w *Gurahumorze* u Karola Laisera, w *Jarosławiu* u Ign. Bajana, w *Jaśle* u braci Podgórskich, w *Kentach* u aptekarza Joh. Jarschela, w *Kołomei* u S. Wieselberga, w *Komarnie* u aptekarza Aleks. Emperle, w *Łancucie* u Ant. Swobody, we *Lwowie* u wdowy Willmannowéj, w *Lisku* u Adama Borejko, w *Myślenicach* u Jakuba Dziegielowskiego, w *Neumarku* u Karola Laura, w *Przemyślu* u Edw. Machalskiego, w *Przeworsku* u aptekarza Fr. Kuhna, w *Rzeszowie* u Ign. Schsittera, w *Samborze* u J. Rosenheima, w *Sadagórze* u aptekarza Aleks. Grabowitza, w *Sanoku* u Jana Jaklicza, w *Sendziszowie* u Jana Kownackiego w *Sniatynie* u Marcellego Niemczewskiego, w *Stanisławowie* u aptekarza Jana Tomanka, w *Tarnowie* u Jos. Jahn, w *Tarnopolu* u Marcina Schlifki, w *Wadowicach* u Schwarca i Heineza, w *Wieliczce* u F. Charskiego, w *Zaleszczykach* u Józefa Kodrębskiego i spółki, w *Złoczowie* u Andrzeja Gottwalda.

W dniu 10 listop. b. r. wyciągnięto numera na loteryi lwowskiéj 25. 88. 53. 47. 49. — Przyszłe ciągnienie przypada dnia 24 listopada r. b. — zaś ostatnia stawka dnia 21 w środę.

C. k. Teatr niemiecki w Krakowie.

W Piątek 16 list. Pierwsze gościnne wystąpienie Miss. *Lydia Thompson*, solo-tancerki z teatru Druryl'ańskiego w Londynie.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
13	2	332'''54	+ 0 2	63 3	wpn. wschodni średni			—2°6	+3°2
„	10	332 17	— 0 4	94 8	pn. „ słaby	pogoda			
14	6	331 67	— 0 0	90 0	„ „	pochmurno			